

Anna Janicka

*Zakład Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych
Uniwersytetu w Białymstoku*

**Z PODRÓŻY NA BAŁKANY
PASTORA FELIKSA GLOEHA –
CZARNOMORSKA *BILDUNGSREISE***

*Grażynie i Irkowi Dawidowiczom
z przyjaźnią –*

„I gdybyśmy nic więcej nie widzieli i nie doświadczyli prócz zetknięcia się i poznania z samym narodem bułgarskim – to i to byłoby wielkim celem naszej wycieczki, a jednocześnie jej wspaniałym skutkiem” – tymi słowami ksiądz Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Rzeczypospolitej Feliks Teodor Gloeh zaczynał tom fascynujący, a jednocześnie jakże trudny do opisanie¹. Oto w 1927 roku wydaje on publikację niezbyt obszerną – liczącą stron 115 – zatytułowaną *Z podróży do Rumunii, Bułgarji i Turcji od 4. IV do 27. IV 1927 roku* (Skład Główny w Księgarni Sp. Akc. Książnica – Atlas, Nowy Świat 59. Warszawa – 1927).

Jest to relacja z oficjalnej wycieczki, jaką odbyli polscy uczniowie z Gimnazjum im. Mikołaja Reja w Warszawie do krajów Półwyspu Bałkańskiego. Rzecz sama w sobie niezwykła: jak określa Gloeh, jeszcze przez 1927 rokiem do krajów tych wyprawiały się wycieczki nauczycieli polskich, tymczasem ledwie kilka lat po wojnie z bolszewikami, niecały rok po zamachu majowym w 1926 roku, na Bałkany rusza świetnie przygotowana ekspedycja młodzieży polskiej i nauczycieli. Jadą specjalnym pociągiem z oficjalną wizytą do krajów, których nie znają:

„Dnia 4 kwietnia znaleźliśmy się wszyscy na dworcu wschodnim na Pradze. Dzień był pogodny, jasny. Pogodny jak serca młodzieży, przepełnione radością z powodu dalekiej a nieznannej podróży, jasny, jak oblicza jej, nie znające jeszcze trosk i kłopotów. Nasze wagony z napisem francuskim: «Polska ekskursja. Warszawa – Sofia – Konstantynopol» – stoją już przygotowane. Śmiejące twarze starych i młodych wychylają się z okien. Na peronie tłum ojców, matek i kolegów – odprowadza najmilsze sobie istoty. Głośne rozmowy,

¹ Ks. Feliks Gloeh, *Z podróży na Bałkany. Opis i wrażenia z reprezentacyjnej wycieczki szkolnej do Rumunii, Bułgarji i Turcji od 4 IV do 27 IV 1927 roku*, Warszawa 1927, s. 10. W cytatach zachowuję ortografię oryginału.

okrzyki, wołania. Orkiestra uczniów gimnazjum im. ks. J. Poniatowskiego przygrywa marsza. Wreszcie nadchodzi moment odjazdu pociągu, pobudka wzywa wszystkich do wagonu. Pożegnania serdeczne, czułe. Tłum przycicha. Orkiestra gra hymn „Jeszcze Polska”, i pociąg zwolna, majestatycznie zaczyna się posuwać naprzód. Za chwilę widać z wagonu już tylko podniesione ręce do góry pozostałej na peronie publiczności.

Pociąg pomknął w świat.

Jedziemy. Dokąd? – Dokładnie sami nie wiemy nic więcej ponad to, że na Bałkany. Oddaliśmy się na własność kierownictwu wycieczki i z całym zaufaniem i dziecięcą beztróską patrzymy w bliżej nieznaną nam przyszłość. I w tem tkwi nasz spokój i nasz odpoczynek. Ktokolwiek był choć raz w życiu w podobnym położeniu, ten taki stan zrozumie, jak to człowiekowi po pracy, z nadwyrażonymi nerwami potrzebne jest tego właśnie rodzaju wytchnienie².

Wyprawa ma dwóch animatorów: Jadwigę Barszczewską-Michałowską, „córkę znakomitego podróżnika i orjentalisty Leona Barszczewskiego³, dyrektora gimnazjum im. M. Konopnickiej” oraz „organizatora i przewodnika – energicznego dyrektora gimnazjum państwowego im. ks. J. Poniatowskiego w Warszawie, p. Włodzimierza Gałęckiego⁴”. Zdjęcia obojga otwierają tom (s. 8-9). Wyprawa do trzech krajów bałkańskich będzie, jak widać z opisu, świetnie przygotowana organizacyjnie i dyplomatycznie – szczególnie w Bułgarii wszystko na przyjęcie polskich dzieci i nauczycieli czeka.

Celowo używam w tytule kategorii *Bildungsreise* – podróży edukacyjnej, w czasie której zdobywamy wiedzę o sobie i o świecie. Tomik pastora Gloeha jest właśnie takim zapisem, można go nawet przyrównać do *Bildungsroman*, powieści edukacyjnej, choć oczywiście niewiele – poza samym procesem zdobywania wiedzy poprzez różnorakie inicjacje – ma wspólnego z powieścią⁵. Bohaterowie tej wyprawy, jak podkreślają, jadą w ciemno, szukać świata słowiańskiego rozrzuconego między Morzem Czarnym a Adriatykiem, Warną a Dubrownikiem. W czasie podróży pozostaną jednak po czarnomorskiej stronie Bałkanów: w Rumunii, Bułgarii i Turcji (Stambuł).

Od razu można uprzedzić ogólny wynik konfrontacji kulturowej Polaków z mieszkańcami tych krajów. Jeśli nawet była to podróż do trzech krajów, to cały wizerunek regionu uspołnia i kreuje Bułgaria. Okaże się ona fascynującym, przyjemnym odkryciem dla młodych polskich katolików czy protestantów.

² Tamże, s. 10-11.

³ Zob. między innymi: I. Strojcecki, *XIX-wieczna Azja Środkowa okiem fotografa, badacza i podróżnika Leona Barszczewskiego*, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska & Igor Strojcecki 2010 [katalog wystawy]; I. Strojcecki, *Leon Barszczewski (1849–1910). Od Samarkandy do Siedlec*, Siedlce 2010; J. Pociask-Karteczka, *Emirat Buchar w obiektywie Leona Barszczewskiego*, „Alma Mater” 2008, nr 100, s. 111-112.

⁴ Tamże, s. 5. Obszerny zapis *Organizacja wycieczki*, autorstwa „głównego organizatora”, dyrektora Włodzimierza Gałęckiego, znajduje się na stronach 91-100.

⁵ Por. M. Janion, M. Żmigrodzka, *Odyseja wychowania. Goetheańska wizja człowieka w „Latach nauki i latach wędrówki Wilhelma Meistra”*, Kraków 1998.

Wszelkie bariery kulturowe pokona tu geniusz serdeczności, który nie pierwszy raz odkryją Polacy wśród Bułgarów:

„Pierwsze słowa powitania z ust reprezentantów społeczeństwa i władz bułgarskich, pierwsze pieśni powitalne działwy szkolnej, oczekującej nas na stacjach kolejowych, pierwsze melodje bułgarskiego hymnu narodowego *Szumi Marica* wzbudziły w nas odrazu dziwne uczucia szczerej radości. Bułgarja zdała się nam odrazu być krajem miłym i wdzięcznym, a naród bułgarski – narodem bratnim.

Cóż dziwne, że w tak ciepłej, serdecznej atmosferze gościnności sympatja nasza do Bułgarji i Bułgarów rosła z godziny na godzinę, od stacji do stacji, od miasta do miasta. Oboriszcze, Warna, Tyrnowo, Filipopol obecnie Płowdiw, a wreszcie Sofja – to były dla nas szczeble do coraz wspanialszych przeżyć, do coraz to piękniejszych doświadczeń, do bliższego zespolenia serc i dusz, do większego zacieśnienia więzów braterstwa i przyjaźni.

Widzieliśmy w tym krótkim okresie podróży po Bułgarji wiele, wiele pięknych rzeczy, tem cenniejszych, ponieważ powstały one w krótkim przeciągu czasu, bo w ciągu 50 lat od chwili powstania niepodległego Państwa Bułgarskiego, na ruinach starożytnej tego narodu kultury”⁶.

Książka pastora Gloeha ma szczególną konstrukcję. Jest raptularzem, wspomnieniem i pamiętnikiem, ale także książką podróżniczą i sprawozdaniem, zresztą dalekim od suchego tonu. Jest to relacja nowoczesna, zilustrowana zdjęciami, zaopatrzona w szczegółowy zapis „regulaminu” podróży: „Zaznaczyć przy tem muszę na wstępie, że zdjęć użyczył mi p. D-r J. Leśkiewicz, zaś organizację wycieczki w tej broszurze opisał pan dyrektor Włodzimierz Gałęcki, za co Im niniejszym serdecznie składam podziękowanie. Autor”⁷. W sumie: 54 zdjęcia dokumentują podróż od Buzan w Rumunii do powrotu („Na granicy w Sniatyniu”).

Ks. Gloeh komponuje „broszurę” porządnie: po *Wstępie* idzie *Część I*, złożona z podrozdziałów: *Wspomnienia i wrażenia z wycieczki, Rumunja, Bułgarja, Turcja, W drodze powrotnej*. Dalej *Część II* nosi tytuł *Organizacja wycieczki*. Z kolei *Część III* przynosi niezwykle i bardzo postępowe *Zasady zachowania się uczestników wycieczki* oraz *Instrukcje dla uczestników wycieczki*. Wreszcie *Część IV* daje *Sprawozdanie rachunkowe z wycieczki* oraz *Listę uczestników wycieczki*. Można więc powiedzieć, że zadbano o unieśmiertelnienie wyprawy w każdym wymiarze.

Zestawienie ogólne dokumentuje, iż na wyjazd wpłynęło 30 952 zł 61 groszy i 81 dolarów. Zostało 1236 zł 52 grosze. Koszt wyjazdu wyniósł więc 29 716 zł 09 groszy i 8 dolarów, co daje „na osobę złotych 260 i groszy 16”. Ponadto „Pozostałość 1236 zł 52 grosze wpłacone zostało na książeczkę

⁶ Ks. F. Gloeh, *Z podróży na Bałkany*, s. 10.

⁷ Tamże, s. 5.

P. K. O. Nr 280927 z prawem podejmowania przy jednoczesnych podpisach dyr. Michałowskiej i dyr. Gałęckiego”⁸. Co za skrupulatność!

Taki sam porządek panuje na *Liście uczestników wycieczki*. W sumie było to aż 118 osób, podzielonych na 5 kategorii:

A. Zarząd wycieczki. Kierownik Włodzimierz Gałęcki, Zastępcy kierownika wycieczki (trzej), Komendanci wagonów (troje), Opieka lekarska (czworo), Artystyczne i techniczne kierownictwo popisów scenicznych młodzieży polskiej (pięć osób); B. Osoby dorosłe spoza Zarządu (16 osób, w tym „Ks. Feliks Gloeh – pastor ewang.-augsb., prefekt gimn. Państw. W Warszawie”); C. Młodzież gimnazjalna żeńska (35 panien z Warszawy; 3 z Łodzi); D. Młodzież gimnazjalna męska (46 młodzieńców z Warszawy, Hrubieszowa, Katowic, Poznania, Brześcia nad Bugiem, Białegostoku, Torunia, Lwowa, Królewskiej Huty, Cieszyna, Krakowa, Krasnegostawu, Poznania, Tczewa, Skierniewic, Lublina – jakież rozrzut miejsc, z których jechali młodzi mężczyźni)⁹; E. Służba (dwie osoby, które warto wymienić: „Słojewski Władysław, funkcjonariusz Polskich Kolei Państwowych, przewodnik wagonowy. Walkiewicz Antoni, woźny gimn. im. M. Konopnickiej”)¹⁰. Do Sofii i Sztambułu pojechał więc nawet woźny! Ta nieco nużąca sprawozdawczość daje wyobrażenie o skali przedsięwzięcia. I o sprawozdawczym charakterze tego itinerarium ks. Gloeha, które nudne, to pewne, nie jest.

Niewiele w tej książce schematyzmu. Już przejazd przez Polskę przynosi zaskakujące obserwacje na temat brzydoty (tak!) Lwowa i niedawnych ech walk z Rusinami (Ukraińcami):

„Pociąg nasz podąży przez Lublin, Bełżec do Lwowa, gdzie staje na drugi dzień rano i zatrzymuje się cztery godziny. Korzystamy z długiego postoju i udajemy się zwiedzić miasto. Lwów, o którym tyle pięknych rzeczy się zwykle słyszy, nie przedstawił się nam zbyt ponętnie. Zaraz na wstępie musieliśmy brnąć po błocie przez źle zabrukowane ulice. Coprawda, to wrażenie popsuł nam deszcze i niepogoda. Obejrzelśmy tylko niektóre ważniejsze ulice, uniwersytet, teatr i inne budynki, które noszą ślady niedawnych krwawych walk z Rusinami, i wracamy copędzej do swych wagonów”¹¹.

Kolejne etapy podróży będą jeszcze bardziej zaskakujące. Dla młodzieży, nauczycieli, ale także dla księdza Feliksa Gloeha, augsburczyka, który wyprawa się w świat bałkańskiego prawosławia.

⁸ Tamże, s. 111. Zestawienie wydatków (s. 107-111) jest niespotykane drobiazgowo, pokazuje na przykład, ile złotych wymieniono w kolejnych miastach, ile wydano na: „koszt przejazdu koleją”, „wyżywienie w Bułgarii”, „wieńce na groby Warneńczyka i Wazowa”, „depesze”, „dorożki”, „napiwki”, „różne drobne wydatki”.

⁹ I tak, z Białegostoku choćby, w wycieczce wzięli udział: Wiktoria Kurowska, „naucz. gimn. państw. w Białymstoku” oraz uczniowie: Jerzy Glotz, Kazimierz Gołaszewski i Henryk Jarema.

¹⁰ K. F. Gloeh, *Z podróży na Bałkany*, s. 115.

¹¹ Tamże, s. 12.

Patriota, bohater, kaznodzieja

Kim jest, nie wszystkim dziś znany, autor książki? Pastor Feliks Gloeh to jedna z najświetniejszych postaci XX-wiecznego protestantyzmu polskiego: lider, patriota, znakomity mówca, erudyta. Urodził się w 1885 roku w Warszawie – tu też zmarł w 1960 roku. W chwili, gdy ukazuje się relacja z podróży, ma 42 lata. Pochodzi z rodziny od dawna protestanckiej, to syn Ludwika Gloeha i Ludwiki z Buffów. Już w 1905 roku włącza się w antycarskie działania. Tę patriotyczną postawę wykazuje przez całe życie: jako ochotnik walczy z bolszewikami w wojnie 1920 roku, wspiera polską stronę w czasie plebiscytu na Warmii i Mazurach, stojąc na czele Zrzeszenia Plebiscytowego Ewangelików Polskich (wydaje w Działdowie „Gazetę Mazurską” o opcji propolskiej). W 1939 roku ewakuowany do Łucka, powraca do Warszawy i podejmuje pracę.

Czynnie działa przed wojną w ewangelickim duszpasterstwie wojskowym w randzie pułkownika i w 1946 roku (do 1948) zostaje kierownikiem Wojskowego urzędu Duszpasterstwa Ewangelicko-Augsburskiego w Wojsku Polskim. Następnie dyrekturuje Liceum im. M. Reja (1947–1950), zarządza parafiami luteranckimi w Starej Iwicznej i Górze Kalwarii (1950–1956)¹². Jest świetnie wykształcony: teologię i filozofię studiuje w Halle, Berlinie, Dorpacie. Już w czasie I wojny światowej daje się poznać jako znakomity kaznodzieja. Jego kazania z tego czasu ukazują się w osobnych wydaniach¹³. W dwudziestoleciu międzywojennym jest redaktorem naczelnym „Głosu Ewangelickiego”. Od 1929 roku w rezerwie duchowieństwa wojskowego jako proboszcz.

W okresie II wojny światowej pomaga Żydom, za co zostaje odznaczony medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”.

I oczywiście jest nauczycielem religii ewangelickiej (1915–1930). Tę misję prowadzi w warszawskim Gimnazjum Zbornym im. M. Reja. Misję edukacyjną pełni także jako kapelan wojskowy w Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Wniebowstąpienia Pańskiego, gdzie tak się go dziś wspomina:

„5 lutego 1930 roku na stanowisko naczelnego kapelana WP powołany został ks. sen. płk Feliks Gloeh, wcześniej pierwszy etatowy prefekt religii ewangelickiej w Gimnazjum Zborowym im. Mikołaja Reja w Warszawie. Od 1920 roku był redaktorem i wydawcą »Głosu Ewangelickiego«, a od 1924 roku dodatku do tego pisma zatytułowanego »Na Wyżyny«. Za jego czasów w kościele zawieszono dzwony, które poświęcono 14 września 1930 roku. Ksiądz płk Feliks Gloeh wprowadził akcję odczytową, organizował spotkania młodzieży wojskowej, kontynuując pracę swych poprzedników. Systematycznie wzrastała liczba uczestników nabożeństw, w tym osób cywilnych i dzieci uczęszczających

¹² Zob. J. Szturc, *Ewangelicy w Polsce. Słownik biograficzny XVI-XX wieku*, Białsko-Biała 1998.

¹³ Zob. F. Gloeh, *Kazanie wygłoszone w kościele ewangelicko-augsburskim dnia 3-go maja 1916 roku w 125-ą rocznicę Konstytucji 3 Maja: 1791–1916. Cześć Polsce, cześć!*, Warszawa 1916; tenże, *Kazania wygłaszane w latach wojny w kościele ewangelicko-augsburskim w Warszawie*, Warszawa 1918.

do Szkołki Niedzielnej, szczególnie rekrutujących się spośród licznych ewangelików zamieszkujących ówczesny Mokotów¹⁴.

Dodajmy, że kościół, który objął ks. Gloeh, był najpierw świątynią prawosławną, cerkwią, wzniesioną w latach 1900–1903 w koszarach Keksholmskiego Pułku Lejbgwardii pod wezwaniem Świętych Apostoła Piotra i Pawła. 18 maja 1920 roku cerkiew zostaje przekazana ewangelikom, powstaje Urząd Naczelnego Kapelana Wyznania Ewangelicko-Augsburskiego Wojska Polskiego, a była cerkiew staje się Ewangelickim Kościołem Garnizonowym, który za dziesięć lat obejmie ks. Gloeh. Trzeba podkreślić, iż duchowy reprezentuje od 1905 roku żarliwą patriotyczną postawę. W 1945 roku angażuje się w przyłączenie polskiej części dawnych Prus Wschodnich do Rzeczypospolitej, przeciwstawiając się mazurskiemu „separatyzmowi”, czym naraża się zwolennikom opcji mazurskiej, takim jak świeżo wyświęcony metodysta ks. Edward Małłek¹⁵.

Na wycieczkę jechał więc opiekun, którego działalność nie mogła budzić wątpliwości: działacz niepodległościowy, duszpasterz, człowiek obdarzony licznymi talentami, w tym organizacyjnym i literackim. Ten ostatni aspekt jest istotny. Książkę *Z podróży na Bałkany* czyta się znakomicie, pomimo jej rzeczowego, czasem sprawozdawczego charakteru, który ocieplają emocje świadka-pisarza.

Spotkanie z Bałkanami

Zanim młodzież i wychowawcy zetknęli się z „innymi” Słowianami, Rumunami i Turkami, zostali do spotkania odpowiednio przygotowani. Opracowano *Zasady zachowania się uczestników wycieczki szkolnej do Bułgarii i Turcji*, w całości podane w książce. Z niezmiernie szczegółowej instrukcji warto przypatrzeć się zasadom organizującym kontakt z cudzoziemcami:

„Pamiętaj o zasadzie «Jak Cię widzą, tak Cię piszą», oraz o tem, że wycieczka reprezentować będzie Polskę. Z wyglądu i zachowania się uczestników wycieczki cudzoziemcy sądzić będą o Polakach wogóle, a o młodzieży polskiej w szczególności. Zastanów się zatem, jaka odpowiedzialność ciąży na Tobie.

¹⁴ Cyt. za: *Historia – Parafia Ewangelicko-Augsburska Wniebowstąpienia Pańskiego*.

¹⁵ Zob. ks. E. Małłek, *Gdzie jest moja Ojczyzna? Wspomnienia*, opr. tekstu, red., wstęp J. Ławski, przedślowie ks. D. Zuber, Białystok – Elk 2016, s. 602-604. Małłek, reprezentujący utopijną ideę niezależnego państwa pruskiego (na wzór np. Litwy), zalicza pastora Gloeha do reprezentantów „szowinizmu polskiego”, starającego się „by resztę »Niemców« zniechęcić i wypędzić z Polski” (s. 602). Po czym cytuje „Memoriał ks. seniora, pułkownika WP Gloeha dnia 10 września 1945 roku do władz państwowych”. Po obszernym cytacie Małłek wytuszczonej czcionką podsumowuje: „To są słowa »przyjaciela Ludu Mazurskiego« z 1920 i następnych lat w Działdowie. Słowa Polaka Gloeha!”. Małłek reprezentuje tu skrajnie wrogie polskości stanowisko (ale też nie w pełni proniemieckie), poświadczając mimowolnie gorący patriotyzm ks. Gloeha (s. 604).

ZASADY OGÓLNE.

- 1) Bacz na siebie, aby Twój wygląd zewnętrzny był stale czysty i schludny.
- 2) Wykazuj najwyższą uprzejmość w stosunku do innych, bądź do swoich, bądź do cudzoziemców, a zwłaszcza w stosunku do osób starszych.
- 3) Zachowuj się skromnie, jak na Twój wiek i sytuację uczniowską przystało. Nie udawaj człowieka dorosłego, aby się nie śmiano z Ciebie.
- 4) Mów o Polsce do cudzoziemców jaknajlepiej: powstrzymaj się od wszelkiej krytyki urządzeń i rzeczy polskich: udzielaj o Polsce informacji tylko ścisłych i rzeczowych, a gdy nie możesz – lepiej milcz. Kup sobie dziełko F. Fabierkiewicza – „Polska w liczbach”. Warszawa 1924, zapoznaj się z niem i miej go przy sobie.

5) Urządzeń i rzeczy rumuńskich, bułgarskich czy tureckich nie gań i nie wytykaj przy cudzoziemcach, przeciwnie, bądź zawsze dla nich z szacunkiem i życzliwym uznaniem. Gdy dostrzeżesz że Polska w czemkolwiek stoi wyżej, ciesz się, lecz bez głośnych tego objawów: gdy dostrzeżesz, że oni nas przewyższają – z bądź to również milczeniem i nie wyrażaj głośnych żalów – że Ojczyzna Twoja tego właśnie nie posiada”¹⁶.

Instrukcja kładła nacisk na oficjalny, reprezentacyjny charakter spotkania – miało to być spotkanie „idealnej” młodzieży polskiej z cudzoziemcami, których inności nie wolno było krytykować. Te sztywne i nieco dziś staroświecko brzmiące zasady znalazły bardzo ograniczone zastosowanie. Zbiorowy podmiot, jakim była prawie setka młodych ludzi, rozsadził ów krępujący go zapis reguł zachowań, a świadek i sprawozdawca, ks. Gloeh, nie omieszkiał odnotować tej rewolucji emocji, jaka dokonała się na Bałkanach.

Rumunia jest tylko krótkim epizodem podróży. Pastor Gloeh zapisuje uroczyste powitanie z pewnym dystansem:

„Jedźmy dalej. Przebywamy granice polsko-rumuńską w Śniatyniu prawie bez ścisłej rewizji i tegoż dnia o godzinie ósmej zatrzymuje się nasz pociąg w Czerniowcach. Na peronie spotykają nas przedstawiciele rumuńskiego ministerstwa oświaty, oraz polska młodzież szkolna. Następnego dnia 6. IV w południe stajemy w mieście rumuńskim Buzau. Tu spotyka nas niespodziewane uroczyste przyjęcie przez miejscowe nauczycielstwo i młodzież.

Na stacji już witają nas tłumnie hymnem polskim narodowym i zapraszają na przyjęcie. W żeńskim gimnazjum, do którego udajemy się w pochodzie z orkiestrą młodzieży rumuńskiej na czele, podejmują nas bardzo gościnnie. Po spożyciu śniadania pokazują nam swe zakłady naukowe, a w sali olbrzymiej kinoteatru szkolnego chór, składający się z 200 chyba zgórką uczniów, produkuje na ośm głosów różne pieśni rumuńskie”¹⁷.

Odnosimy wrażenie, że to jednak nie nieszczerłość intencji Rumunów, lecz włączenie w granice Rumunii protestanckiego Siedmiogrodu, oderwanego od Węgier, jest zadrą, wywołującą uprzedzenia:

¹⁶ Ks. F. Gloeh, *Z podróży na Bałkany*, s. 101-102.

¹⁷ Tamże, s. 13.

„Nawet zamieszkali tam Polacy cierpią ciężkie prześladowania narodowościowe, pomimo że Rumunia jest traktatowo zaprzyjaźnionem z Polską państwem. Polskiej młodzieży w szkołach rumuńskich i Polakom na służbie państwowej nie wolno mówić po polsku. W przeciwnym razie grozi im surowa kara, lub usunięcie z posady. Młodzież polska, dowiedziawszy się przypadkiem o naszym przejeździe przez Czerniowice, przybyła na stacje kiedyśmy już odjeżdżali i żegnała nas polskimi pieśniami, ryzykując jednak, że nazajutrz spotka ich za to surowa odpowiedzialność. Jeśli więc rząd rumuński tak traktuje obywatele państwa zaprzyjaźnionego, to cóż powiedzieć o Bułgarach, którzy Rumunii darować nie mogą zaboru Dobrudży, lub o Węgrach, którym zabrano Siedmiogród. Rumunja prowadzi dzisiaj energiczną politykę romanizacyjną w stosunku do wszystkich obcych narodowości, czy się jej jednak ona uda, ze względu na ich liczebność – to jeszcze kwestja. W każdym bądź razie wyraźnie czuć w tym kierunku silne dążenie”¹⁸.

Już więc na samym początku polityka zdominowuje relacje. Państwo rumuńskie, obejmujące wtedy wybrzeża Morza Czarnego aż po Akerman, Siedmiogród i Dobrudżę, jawi się pastorowi jako autorytarne, rządzone przez króla, pełne sprzeczności dziwactwo. Obraz kraju, jaki Gloeh wyrazi z Buzau, jest ambiwalentny.

Rzut oka na *Spis treści* uświadamia, że właściwym celem podróży jest Bułgaria (s. 15-60 książki). Już wjazd do kraju, który zachwalali uczestnicy poprzednich wycieczek, jest olśnieniem i zarazem inicjacją w ciąg wzruszeń, jakie uczestnikom towarzyszyć będą do końca:

„Wszyscy podświadomie oczekują czegoś nadzwyczajnego, ale czego – dokładnie nikt by określić nie mógł. Tyle miłego nasłuchaliśmy się w Warszawie o Bułgarji i Bułgarach w odczytach i prywatnych rozmowach z uczestnikami przedostatniej wycieczki, że teraz wszystko to się w nas odzywa. Każdy stoi przy oknie wagon. Naraz słyhać jakieś okrzyki, pociąg zwalnia biegu. Wychylamy się: przed naszym wolno posuwającym się pociągiem, udekorowanym chorągiewkami polskimi i bułgarskimi – bułgarski posterunek graniczny stoi na „bacność”, prezentuje broń i wita nas okrzykami: «Hura». To był dobry początek, zwiastujący nam piękne wrażenia z podróży po Bułgarji. Wyczuliśmy od razu, że przyjęcie nas jest tu już dobrze zorganizowane, skoro nawet straż graniczna – posterunki zostały o tem poinformowane. W Oboriszcze mamy postoję parę godzin. Na peronie dziatwa szkolna i starsi w ludowych strojach śpiewają hymn swój narodowy. Wtem na tęże stację wjeżdza pociąg z przeciwnej strony, który przywiózł przedstawicieli władz i społeczeństwa bułgarskiego na nasze spotkanie. Po czułych, wprost wzruszających słowach powitania dowiedzieliśmy się, że to byli: dyrektor gimnazjum męskiego w Warnie p. Jordan Todorow, prezes stowarzyszenia nauczycieli w Warnie, p. Piejew, i z ramienia Ministerstwa Oświaty: pan Nikodimow, pani Złata Apostołowska i p. Stefan

¹⁸ Tamże, s. 19. Por. *Stosunki polsko-rumuńskie w XX wieku*, red. M. Patelski, M. Białokur, Toruń 2012, ss. 221.

Stojanow, którzy polecane mieli towarzyszyć nam w ciągu całej podróży po Bułgarii”¹⁹.

W Warnie przyjęcie ma charakter tylko z pozoru oficjalny. Wycieczka statkiem po Morzu Czarnym, przedstawienie w „kinoteatrze Rankowa”, bankiet, wiwaty, śpiewy, wszystko to tworzy atmosferę niezwykłego braterstwa bułgarsko-polskiego: „Dodać muszę, że cały teatr przybrany był w polskie i bułgarskie flagi”. W Warnie Gloeh-społecznik zauważa edukacyjny skok Bułgarii. Oczywista jest dlań niezwykłość kraju i narodu, który po 500-letniej niewoli tureckiej wydobywa się z historycznego nieistnienia, inwestując w edukację i kulturę:

„Nauczycielstwo prawie całe posiada wyższe wykształcenie, nie wyłączając niewiast. Biblioteki, muzea, laboratoria, któreśmy zwiedzali, są dowodem, że nauczanie jest solidne, systematyczne, podług najnowszych metod zachodnio-europejskich. Za to pod względem materialnym nauczycielstwo bułgarskie ma się gorzej, niż nasze, pomimo większej u nas drożyzny. Płace ich w stosunku do naszych są o jakieś 10 – 20 proc. niższe. Jednak na to nikt nie narzeka, gdyż każdy zdaje sobie sprawę z trudnego położenia skarbu państwa, a to wobec t. zw. „reparacji”, to jest przymusowego płacenia corocznego haraczu wielomiljowego na rzecz państw Entente’y za przegraną wojnę. Tutaj odczuliśmy ten wielki ofiarny patriotyzm, który cechuje wszystkich bez wyjątku Bułgarów”²⁰.

Zwiedzanie skromnego „kopca króla Władysława Warneńczyka” poświadcza związki obu krajów. Ale jeszcze mocnej zadziwia stan cywilizacji na brzegu Morza Czarnego. Bułgaria jawi się jako kraj wysokiej kultury i dobrze zorganizowany:

„Kąpiele morskie urządzone są według ostatnich wymagań techniki i higieny. Obszerna, czysta plaża, a po obu jej stronach dwa długie budynki mieszczą kabiny z ciepłymi lub zimnymi kąpielami – na żądanie. Nad plażą i na dość wysokim brzegu – planowo rozłożony park spacerowy. W głównej alei – po obu stronach niewielkie pomniki znakomitych poetów i działaczy, zaś w końcu parku na stromym wzgórzu, wykuty z białego marmuru, wznosi się pomnik Nieznanego Żołnierza. Z majestatycznym spokojem stoi bohater, zapatrzony w swój kraj, odwrócony tyłem do morza. U nóg jego leży wierny pies, nieodłączny towarzysz trudów krwawych w ostatniej wojnie”²¹.

Zasada porównań, którą konsekwentnie stosuje pastor Gloeh, ma więc na celu – co poświadczają także przywołane fragmenty – zbudowanie reguły historycznej, cywilizacyjnej i kulturowej wspólnoty, w której nawet różnice służą budowaniu powinowactw i podobieństw. Historyczna postać Władysława Warneńczyka staje się tu niejako ich symbolicznym ujawnieniem i poświadczeniem.

¹⁹ Tamże, s. 15-17.

²⁰ Tamże, s. 20. Zob. N. Gąsiorowska, *Historia Bułgarii w zarysie*, Warszawa 1923, ss. 109; T. Wasilewski, *Historia Bułgarii*, wyd. 2, Wrocław 1988.

²¹ Ks. F. Gloeh, *Z podróży na Bałkany*, s. 26.

Kolejny etap podróży to Wielkie Tyrnowo, „położone amfiteatralnie na zboczach gór równoległych, w dolinie których płynie rzeka Jantra”²². I tu „ludność wita nas mile i serdecznie”²³. Doznania zmysłowe łączą się z „artystycznym”: obiady, zwiedzanie, potem przedstawienia:

„Obiad w Tyrnowie przygotowano nam w hotelu „Car Borys”. Jak i gdzieś indziej dotąd, tak i tutaj przygrywała nam orkiestra wojskowa, która na wstępie przywitała nas hymnem *Jeszcze Polska nie zginęła*. (...)

Po naszym przedstawieniu bułgarska młodzież odegrała swoją sztukę pt. *Rączenica* z deklamacjami, śpiewem i ludowymi tańcami. Pan wojewoda i burmistrz, którzy w teatrze byli obecni – przy końcu dziękowali kierownikom naszej wycieczki za odwiedzinę Tyrnowa”²⁴.

Z kolei pojawia się Stara Zagora. Wszędzie ten sam scenariusz: wiwaty, braterstwo, ucztę.

„Koło południa dojeżdżamy do niewielkiego miasta – Stara Zagora. Na stacji tłumy. Powiewają flagi polskie i bułgarskie. Potężny i liczny chór młodzieży intonuje „z dymem pożarów”. Wagony nasze zasypano kwieciami.

Przemówienia powitalne. Orkiestry grają hymny narodowe. Ale mamy czasu tylko kilka godzin, więc pośpiesznie formujemy się w czwórki i wchodzimy na plac przed dworcem, witani entuzjastycznie przez ustawioną w szpaler młodzież szkolną. Przechodzimy w pośrodku nich, a młodzież bułgarska ze szpalerów przyłącza się do naszej tak zręcznie: dziewczęta do dziewcząt i chłopcy do chłopców, że przez miasto, jakby zbratana, idzie manifestacyjnie ósemkami razem, witana okrzykami radości przez zebraną na ulicach publiczność”²⁵.

Dominuje tradycja romantyczna (Ujejski) lub premesjanistyczna (Woronicz) i słowianofilska²⁶. Trasę podróży dobrze określają liczne zdjęcia: Warna, Tyrnowo, Stara Zagora, Płowdiw, Sofia, Góry Ryła i – u celu: Konstantynopol. Już wracając z Turcji, pastor Gloeh zapisuje wrażenia, jakie odcisnęły na Polakach i Polkach wizyty w kolejnych miastach Bułgarii. Wszystko jest tu, zdaje się, jednoznaczne:

²² Tamże, s. 29. Piękne zdjęcia oddają niezwykle położenie Wielkiego Tyrnowa, zawieszzonego nad meandrami Jantry.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże, s. 32-33. Jak ze zdumieniem zauważa Gloeh, w czasie przemówienia „jednego ze starszych pedagogów [bułgarskich] o jedności słowiańskich narodów”, mówca przytoczył „myśli wielkich wieszczów polskich i niektórych pisarzy XVIII wieku, a między innymi tak mało u nas znanych, jak Woronicz” (32-33).

²⁵ Tamże, s. 34-35. Tym razem więc Bułgarzy witają Polaków *Chorałem* Kornela Ujejskiego!

²⁶ Por. A. Bałajewski, *Ostatni romantyk. Twórczość liryczna Kornela Ujejskiego*, Lublin 1999; ks. J. Szczypa, *Jan Paweł Woronicz – kerygmat narodowy i patriotyczny*, Lublin 1999; J. Dziedzic, *Słowianofilstwo rosyjskie w Polsce*, „Studia Wschodniosłowiańskie” 2005, z. 5, s. 143-150; Z. Klammerówna, *Słowianofilstwo w literaturze polskiej lat 1800 do 1848*, Warszawa 1926.

„Poznaliśmy naród bułgarski, jego gorący patryotyzm, oparty nie na nienawiści tego, co obce, ale na miłości tego, co swoje, przepojony duchem poświęcenia i ofiarności.

Poznaliśmy tego narodu kulturę, której przewodnią ideą jest wysoko pojęta moralność. Stosunek mężczyzny do niewiasty jest prosty, ale czysty. Nie ma w zwyczaju tam całować niewiastę w rękę, lub brać ją pod rękę. Nie dlatego, żeby kobietę traktowano jako coś niższego, ale aby nie obrazić ich godności. Nawet w tańcach kolorowych, hoźych i wytwornych, które przykuwają wzrok widza trzymają się tylko za ręce.

Podobnie jak wszystkie narody słowiańskie, mają i Bułgarzy swoje wielobarwnie wyszywane stroje ludowe. Chętnie je przywdziewają podczas uroczystości i odtwarzają starodawne zwyczaje, tradycje, legendy.

Bułgarzy – to naród nawskroś demokratyczny. Nie został im demokratyzm narzucony z biegiem rozwoju cywilizacji, ale wypływa z jego ducha i natury.

Praca kulturalno-oświatowa wre. Daje się wyczuwać silne dążenie naprzód do lepszego jutra. Chociaż naród bułgarski dopiero przed 50 laty zdobył niepodległość, a od 100 niespełna lat posiada własne szkoły i pierwsze podręczniki, to jednak oświata znajduje się dzisiaj w rozkwicie”²⁷.

Warta podkreślenia jest też intensywność zmian, które Gloeh tu obserwuje i dla których znajduje odpowiedni czasownik. Pisze: „Praca (...) wre”. Nie wiemy, czy pożyczka go z relacji podróżniczej Spasowicza²⁸, który odwiedził świeżo odrodzoną Bułgarię w drugiej połowie XIX wieku i którego obserwacje okazują się zaskakująco zbieżne z rozpoznaniem pastora, bo i tamten podróżnik notował: „Życie (...) wre”. Nawet jeśli „wrzenie” – i to dziewiętnastowieczne, i to dwudziestowieczne jest tylko kwestią stylistycznego zbiegu okoliczności, to i tak wydaje się istotne. I dla jednego, i dla drugiego podróżnika tempo przekształceń cywilizacyjnych taki właśnie – burzliwy! – miało charakter i przebieg. W Bułgarii Spasowicza wrzało życie, bo musiało się podnieść i otrząsnąć z powojennej ruiny; w Bułgarii oglądanej życzliwym okiem polskiego pastora „praca wre”, bo to odzyskane życie (niepodległość), przybrało już konkretny edukacyjny wymiar – nauka i praca stają się w jego oglądzie priorytetami niepodległego państwa.

Bułgaria podlega u Gloeha niemal idealizacji. Bułgarów łączy z Polakami patriotyzm, wspólnota losu. Odległa – dość – geograficznie, położna między Morzem Czarnym a Egejskim, Bułgaria okazuje się kulturowo najbliższa. Pastor nie omieszka przypomnieć świetności dawnej kultury bułgarskiej i mistrzów odrodzenia narodowego: Christo Botewa (1847–1876) i Iwana Wazowa (1850–1921), których zdjęcia także pojawiają się na kartach *Z podróży na Bał-*

²⁷ Ks. F. Gloeh, dz. cyt., s. 82-83.

²⁸ Zob: W. Spasowicz, *Dwa tygodnie w Bułgarii*, [w:] *Pisma Włodzimierza Spasowicza*, T. VI, Petersburg 1892, s. 59-81. Por. też: A. Janicka, *Poetyka skoku i wrzenia. Włodzimierza Spasowicza wyprawa do Bułgarii*, [w:] *Balaghan. Mikroświaty i nanohistorie*, pod red. M. Jochemczyka, M. Kokozki i B. Mytych-Forajter, Katowice 2015.

kany (s. 83-84). Opuszczając tak bliski kraj, przypominają sobie wiersz napisany przez prof. Zygmunta Michałowskiego. Ta okolicznościowa liryka lepiej niż proza oddaje entuzjazm poznania Bułgarii i smutek z nią pożegnania:

Zwiedziliśmy już wszereż i wzdłuż
 Bułgarję. – Cudna to kraina.
 Pijaliśmy z niejednych kruż
 Różnych gatunków świetne wina,
 Poznaliśmy otwartość dusz
 I serc gorących mocne bicie
 I wśród Bałkanu leśnych głusz
 Czuliśmy bujne, młode życie.
 Warna – Tyrnowo – Płowdiw – Sofija,
 Jak sen, zostaną nam w wspomnieniu.
 Żadna sceptyków filozofja
 Nie skryje takich wspomnień w cieniu.
 Nawet wagonów duszną cieśń
 Rozjaśniał nam promyczek słońca –
 Pan Nikodimow nudy pleśń
 Ścierał radością swą bez końca.
 Więc, gdy granica przyszła już,
 Niech jeszcze wino nam się leje
 Z przyjaznych i braterskich kruż:
 Pan Nikodimow – „da ži wie je”.²⁹

Jest zdumiewające, że to Bułgaria przyćmiewa w tej relacji wszystko inne: od Warny po Sofię wyczuwa się w relacji poczucie kulturowej i historycznej wspólnoty, wspólny szacunek dla wartości, jakie odślaniają kultury i edukacja, a szczególnie literatura. Bułgaria ukazuje się nieoczekiwanie siostrą Polski odnalezioną na brzegu Morza Czarnego.

Turcja

Ks. Feliks Teodor Gloeh, świetnie wykształcony, zapewne wiedział o słynnej ankiecie bułgarskiej z czasów I wojny światowej, w której inteligencja bułgarska – tak silnie związana z Rosją – opowiedziała się za niepodległością Polski³⁰. Bułgarzy dobrze już znali literaturę polską, interesowali się nią żywo³¹. O ile więcej wspólnych historycznych akcentów można było znaleźć w dziejach

²⁹ Tamże, s. 85.

³⁰ Zob. *Ankieta bułgarska w sprawie polskiej (1915–1916), zebrana staraniem Ekspozytury Biura Prasowego NKW W Sofii*, wyd., wstępem i objaśnieniami opatrzył Tadeusz Stanisław Grabowski, Piotrków 1917. Ankietę wydano ponownie w Sofii w 2011 roku.

³¹ Zob. Z. Krasieński, *Iridion. Drama*, přev. ot pol. An. Gančeva, Sofia: „Polsko-B'lgarskoto Družestvo”, 1971, ss. 170. Por. M. Grigorova, *Očite na slovoto. Polonistični studii*, Veliko Trnovo 2014, ss. 352.

Turcji i Rzeczypospolitej: wojny, traktaty, poselstwa, strój turecki wśród Sarmatów, wojnę krymską, śmierć Mickiewicza w Stambule, emigrację polską w Turcji³². A jednak podróż do Stambułu od początku naznaczona jest kulturowym dystansem, budzi też niepokój:

„Podążamy wprost do Konstantynopola.

Droga prowadzi przez terytorjum greckie, które przed ostatnią wojną należało do Bułgarii.

Bułgaria wówczas na południu graniczyła z morzem Egejskim. Obecnie odsunięto ją od tego morza i pas graniczny od morza Czarnego do morza Egejskiego oddano Grecji. Musimy zatem przejechać kurytarz grecki. Na granicy bułgarsko-greckiej opuszczają nas towarzyszący nam całą drogę przedstawiciele nauczycielstwa i władz bułgarskich: pan prof. Nikodimow, p. Stojanow, pani Apostołowska i pani Doczewa. O północy przesiadamy się z bułgarskich wagonów wygodnych I klasy do wagonu tureckiego klasy III-ej. Wszystkie wagony z nami plombują i pociąg, nie zatrzymując się nigdzie – jedzie do Turcji. Rano jesteśmy już na granicy grecko-tureckiej.

Wszyscy jesteśmy zmęczeni. Wszyscy – pod silnym wrażeniem przyjęcia w Bułgarii. Z niedowierzaniem patrzymy w przyszłość. Chociaż każdy dużo czytał i słyszał o Konstantynopolu – jednak nikogo tam nic nie ciągnie i każdy radby z Bułgarii wracać wprost do kraju swego. Boimy się, że te miłe doświadczenia zostaną nam potargane i popsute. Wszyscy z lękiem i trwogą wyczekują tego miasta światowej sławy, i wszyscy mają ciągle na ustach słowo *Bułgaria*³³.

Nie bez powodu Bułgaria przyćmiewa Turcję. W Turcji zwodzi (i zawodzi!) wszystko: Turcy, polska ambasada, tamtejszy obyczaj. Antypatyczni są Grecy, przez których terytorium jedzie się do Konstantynopola. W samym Stambule wrażenie robi Hagia Sophia, jeszcze większe bazar. Jednak panuje tu atmosfera obcości – świat turecki jest już inny, wydaje się obcy, nieprzyjazny, niezrozumiały. W oficjalnych kontaktach – dystans. Ks. Gloeh zauważa brak kobiet w życiu publicznym. Razi go, że dawną stolicę świata chrześcijańskiego zajmują przybysze z Azji. Po raz pierwszy i jedyny wygłasza sądy ostre, rzecz można, aż niesprawiedliwe i wrogie wobec Turków i Turcji. Przy czym, co niezwykle interesujące, punkt wyjścia stanowią właśnie refleksje na temat kobiet tureckich:

„Jest to nieładny zakorzeniony zwyczaj u Turczynek, które czernią sobie oczy nawet wówczas, gdy zakrywają twarz woalem. Wogóle Turczynki różnią się na swą niekorzyść od niewiast z zachodu. Niektóre noszą jeszcze narodowy swój kostjum, bardzo nieciekawo: czarna spódnica wełniana ze stanikiem i czarna peleryna do pasa, zaś na głowie rodzaj czepka, czy kaptura zakonnicy

³² Zob. J. S. Łątka, *Słownik Polaków w Imperium Osmańskim i Republice Turcji*, Kraków 2015; *Mickiewicz – Turcja – Europa / Mickiewicz – Türkiye – Avrupa*, red. J. Pietrzak-Thebault, współpraca S. Körpe, A. Sarkady, A. Aysen Kaim, Warszawa 2012.

³³ Ks. F. Gloeh, dz. cyt., s. 60.

z przyczepioną nad czołem zasłoną, którą, gdy niepotrzebna, zarzucają na tył głowy. Turczynki siedzą zawsze w domu, mężowie po restauracjach, jadłodajniach, kawiarniach i t. p. stale przy stolikach grają w karty, kości, domino i inne zabawy. Każdy Turek trzyma w ręku pewnego rodzaju różaniec, którym ciągle obraca, nibyto, aby nie siedzieć beczynnym. A wogóle Turcy – jest to naród leniwy, próżniaczy, oszukańczy. Turcja w Europie – to przeżytek, to jakieś nieporozumienie polityczne w dobie dzisiejszej. Gdyby wielkie państwa europejskie umiały się grzecznie podzielić wpływami nad Bosforem, i zdecydowały odstąpić jednemu z państw Konstantynopol – Turcja byłaby już dawno odsunięta w głąb środkowej Azji Mniejszej. Zrozumiał tę jej rolę dzisiejszy rząd turecki i przeniósł stolicę z Europy – z Konstantynopola – do środkowej Azji Mniejszej – do Angory³⁴.

Taki „emancypacyjny” punkt wyjścia prowadzi obserwacje i rozpoznania pastora Gloeha, tak przecież życzliwego każdej obserwowanej wcześniej różnicy, do odnotowania wrogiego i nie do pokonania poczucia obcości. Turecka „inność” jest barierą nie do przekroczenia; ciekawe, że zaczyna się od niechęci wobec zakwefionych tureckich kobiet, których kulturowe i religijne osadzenie w domu odnotowuje autor niemal z odrazą. To właśnie zakwefiona kobieta staje się w jego sądach symbolem tureckiej „osobności”, która nijak nie może się spotkać z cywilizacją Zachodu. Tak jakby sama była skryta za czarną zasłoną.

Te „refleksje” kontrastują silnie z atmosferą spotkania z gimnazjum męskim w Stambule, gdzie dochodzi jednak do zbliżenia młodych Turków i Polaków:

„Po przedstawieniu *Krakowskiego Wesela*, które na młodzieży tureckiej piorunujące zrobiło wrażenie, odbył się koncert, w którym uczestniczyli i nasi i tureccy artyści szkolni. Koncert wypadł bardzo dodatnio, chociaż Turcy są naogół bardzo niemuzykalni. Nie mają oni ludowych pieśni, nie mówiąc już o oryginalnych tureckich kompozycjach.

Pożegnanie było daleko więcej czułe i przyjemne niż powitanie. Turcy poznali ostatecznie cel naszej wycieczki i bardzo to im się spodobało. Między młodzieżą nastąpiła zbliżenie i rozchodziliśmy się, jeżeli nie jak przyjaciele, to w każdym razie, jak dobrzy znajomi³⁵.

Potem jest jeszcze – wywierające silne wrażenie – zwiedzanie Muzeum Narodowego („Skarbiec”, Muzeum Wojskowe), wycieczka statkiem po Morzu Marmowa na Wyspy Książęce i... pakowanie się, powrót. Tu znowu rozczarowania zachowaniem Turków i Greków:

„Przez terytoria tureckie nasz pociąg włókł się niemożliwie, na każdym przystanku stawał bardzo długo, często bez potrzeby, gdyż nowych pasażerów nie było widać. Pasażerowie zaś tureccy w innych wagonach zachowywali się wprost dziko, często tak, że wzbudzali w wielu z nas obawę. Doświadczaliśmy na sobie, co to jest kurtuazja Turków, ich kultura i cywilizacja, która jako-tako

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże.

utrzymuje się w sferach wyższych, inteligentnych. Natomiast ludowe niziny – to barbarzyństwo. Dojechaliśmy szczęśliwie do granicy Grecji. Tu nasze wagny wraz z nami zaplombowali i kurytarzem greckim (na podobieństwo naszego gdańskiego) przewieźli nas przez Grecję do Bułgarii. Po drodze Grecy oberwali z naszych wagonów chorągiewki polskie, bułgarskie i tureckie, które zapomniałszy na czas przejazdu przez ich kraj schować. Był to dowód antypatii, jaką Grecy czują do sąsiednich narodów. Z okien wagonu – widoki nieciekawe. Pola stoją ugorem, gdzie – nigdzie tylko widać pasące się owce i «megary», tzn. osły. Z utęsknieniem oczekujemy wjazdu do Bułgarii. O północy jesteśmy wreszcie na granicy grecko-bułgarskiej, na której mamy zaraz miłą niespodziankę. Pan Nikodimów, który z ramienia sofijskiego ministerstwa oświaty towarzyszył nam przedtem – obecnie również oczekiwał na nas i troskliwie znowu się nami opiekował aż do granicy bułgarsko-rumuńskiej³⁶.

Dopiero więc przekroczenie granicy bułgarskiej przywraca podróżników kulturze i cywilizacji, która jest „ich”: słowiańska, europejska, chrześcijańska, a może po prostu braterska.

Epilog

Na końcu dziennika podróży zamieścił pastor Gloeh wzruszający opis powrotu do Warszawy. Po nim dał jako kodę całego podróżniczego i, co dlań ważne, duchowego doświadczenia zapis refleksji o pożytkach owej *Bildungsreise*, która nie tylko wzruszała, ale też „odmładzała” jej uczestników³⁷. Poznaj innych, byś mógł poznać siebie – tak chyba brzmi przesłanie tej pięknej kody o wymiarze zarówno narodowym, jak i uniwersalistycznym:

„Szczęśliw ten, kto obraz swej Ojczyzny w sercu stale nosi.

Ale stokroć szczęśliwszy – kto porównawszy swój kraj – z innemi, świadomie i celowo miłość Ojczyzny własnej w sobie pogłębiać i utrwalać potrafi.

Błogosławiony ten, kto czuje w sobie porywy serca i umie się wznieść na wyżyny miłości swych najbliższych braci.

Lecz stokroć bardziej odczuwa to błogosławieństwo, gdy te jego uczuć wzloty zataczać mogą kręgi ponad całą ludzkością.

Kto swoich zna, ten już bardzo wiele może umieć i widzieć. Ale kto ma możność porównać siebie i swoich z innymi – ten dopiero zauważy i braki i zalety u swoich, temu dopiero stanie się miłszem i droższem to, co swoje i co doń u obcych jest podobne.

³⁶ Tamże, s. 77.

³⁷ Sukces wyprawy był chyba tak wielki, że już wkrótce wyruszyła na Bałkany kolejna, z której znów pastor spisał relację: Ks. F. Gloeh, *Młódzież polska wśród południowych Słowian. Opis i sprawozdanie z reprezentacyjnej wycieczki szkolnej (26.III. – 15.IV.1928)*, b. m. w. 1929, ss. 188.

*

Oderwawszy się od świata codziennych, zwykłych zjawisk życia powszedniego, przeniósłszy się w odległe kraje, stanawszy między obcymi – zdobywamy tyle nowych doświadczeń, że po prostu odkrywamy wówczas w sobie całkiem nowego człowieka.

Tak było z nami – uczestnikami wycieczki na Bałkany. A teraz, zdając sobie sprawę z tego okresu krótkiego podróży – który jak jasna, świetlana tarcza widnieje na szarym tle naszego życia prac codziennych – musimy sobie wszak powiedzieć, że to, cośmy tam przeżyli – było piękne, wzniosłe, często do łez wzruszające, ciepłe i odmładzające.

Dzisiaj jest już jeno »cichą nutą, wyjętą z tonów przeszłości«...»³⁸

ANEKS

***Gloeh Feliks*, [w:] Tadeusz Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945 roku)*, Warszawa 1983, s. 114:**

„Gloeh Feliks, krypt. X. F. G. (ur. 20 XI 1885 w Warszawie – zm. 6 X 1960 tamże), ks. Senior Kościoła Ewang.-Augsburskiego, pedagog, Ed. nac., kapelan ewang. W WP, działacz społ.-narodowy. W 1905–1913 studiował filozofię i teologię na uniw. w Halle, Berlinie i Dorpacie (tu uzyskał dyplom). Pracował kolejno jako wikariusz w Warszawie (1913–1921) i jednocześnie admin. parafii w Mławie (1914–1918), następnie w Żyrardowie (1918–1922) i filii Płatkownica-Sadoleś (1923–1924). W l. 1921–1930 był także prof. gimn. im. M. Reja w Warszawie, od 1918 kapelanem wojskowym, a od 1930 nacz. kapelanem (w stopniu ppłka) wyznania ewang.-augsburskiego w WP i pierwszym pastorem warszawskim. W l. 1920–1939 był red. nacz. (okresowo tylko współred.) tyg. „Głos Ewangelicki”. Prowadził aktywną działalność społ. w różnych organizacjach i stowarzyszeniach polsko-ewang. w Warszawie, wykazując szczególne zainteresowanie losem ewangelików na Mazurach i Śląsku. Na synodzie w 1917 sprzeciwił się uzależnieniu Kościoła Ewang.-Augsburskiego w Polsce od Niemców. Był czł. ZG Zrzeszenie Plebiscyt. Ewangelików Polaków (1920–1922) oraz Zrzeszenia Ewangelików Polaków (1922–1939) oraz długoletnim wiceprez. Zarządu Tow. Polskiej Młodzieży Ewang. Od 3 XII 1922 (tj. od założenia) do końca V 1923 był red. „Gazety Mazurskiej” w Działdowie (współred. był R. Kozusznik z Działdowa). Współpracował z prasą ewang. na Mazurach, z „Głosem Ewangelijnym” (od 1926) oraz „Mazurem” (od 1928) i jego dod. „Twierdza Ewangelicka” (od 1929). Wiele pisał na tematy mazur. w prasie warszawskiej i w redagowanym przez siebie „Głosie Ewangelickim”. Z okazji rocznicy plebiscytu wygłosił w Działdowie okolicznościowe kazanie (VII 1930) i wydał specjalny numer „Głosu Ewangelickiego” (1930, nr 30). Po

³⁸ Ks. F. Gloeh, dz. cyt., s. 88-89.

wojnie zorganizował na nowo Gimn. im. M. Reja w Warszawie i był jego dyrektorem; sprawował także funkcję kapelana WP. Przez pewien czas był ks. ewang. w Starej Iwicznej. Wydał m. in. *Kazania wygłoszone w latach wojny w Kościele Ewang.-Augsburskim w Warszawie* (W. 1918), a w art. *Z podróży duszpasterskiej* (GłE 1935, nr 1) opisał m. in. napotkane wśród Mazurów śpiewniki polskie. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Niepodległości i Medalem za Waleczność.

Łoza Czy wiesz s. 207-208; Kneifel s. 93-94. – *W Służbie Ojczyzny i Kościoła. Księga pamiątkowa dla uczczenia pracy duszpasterskiej ks. F. G. W.* 1938. – – *Biedrawina Zarys* s. 38; tejsze *Dawno* s. 61; W. Gastpary *Protestantyzm w Polsce w dobie dwóch wojen światowych* cz. 1, W. 1978 wg ind. – – Inf. Ks. Ewalda Lodwicha. – – GłE 1926, 30; 1928, 39-41; 1930, 12, 30, 40; 1934, 34; 1935, 40, 41, 46; 1938, 39, 40. GD 1930, 57 s. 2; GM 1930, 29-30 1932, 15; Sł. Pom. 1930, 161; „Głos Ewangelijny” nr 4 (dod. Do M) 1938, 10; Kal. Ew. 1953 s. 215; 1955 s. 213; SE 1960, 21, 22; KWM 1959, s. 272; 1965, 3 s. 384, 386, 388; „Zwiastun” 1967, 20 s. 315-316.”

Bibliografia

- *Ankieta bułgarska w sprawie polskiej (1915–1916), zebrana staraniem Ekspozytury Biura Prasowego NKW W Sofii*, wyd., wstępem i objaśnieniami opatrzył Tadeusz Stanisław Grabowski, Piotrków 1917.
- Bajko M., *Tadeusz Miciński i Bułgarzy: o nieznanym rosyjskim artykule pisarza*, „Bibliotekarz Podlaski” 3/2017.
- Gloeh F. ks., *Z podróży na Bałkany. Opis i wrażenia z reprezentacyjnej wycieczki szkolnej do Rumunii, Bułgarii i Turcji od 4. IV do 27. IV 1927 roku*, Warszawa 1927.
- Gloeh F., *Kazania wygłaszane w latach wojny w kościele ewangelicko-augsburskim w Warszawie*, Warszawa 1918.
- Gloeh F., *Kazanie wygłoszone w kościele ewangelicko-augsburskim dnia 3-go maja 1916 roku w 125-ą rocznicę Konstytucji 3 Maja: 1791–1916. Cześć Polsce, cześć!*, Warszawa 1916.
- Janicka A., *Poetyka skoku i wrzenia. Włodzimierza Spasowicza wyprawa do Bułgarii*, [w:] *Balaghan. Mikroświaty i nanohistorie*, red. M. Jochemczyk, M. Kokoszka, B. Mytych-Forajter, Katowice 2015.
- Janion M., Żmigrodzka M., *Odyseja wychowania. Goetheańska wizja człowieka w „Latach nauki i latach wędrówki Wilhelma Meistra”*, Kraków 1998.
- Ławski J., *Bułgaria Adama Mickiewicza*, „Bibliotekarz Podlaski” 3/2017.
- Mitew M., *Moralność i stereotyp. Emancypacja w powieściach Iwana Wazowa i Todora Włajkowa*, [w:] *pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, Seria I: *Studia, rewizje, konteksty*, red. A. Janicka, Białystok 2015.
- Nowaczewski A., *Hostel Nomadów*, Warszawa 2017.
- *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945 roku)*, Warszawa 1983.
- Wasilewski T., *Historia Bułgarii*, wyd. 2, Wrocław 1988.

Anna Janicka

*Faculty of Interdisciplinary Philological Research
University of Białystok*

FROM REVEREND FELIKS GLOEH'S JOURNEY TO THE BALKANS – A BLACK SEA BILDUNGSREISE

Summary

"And even if we had not seen or had not experienced anything else than getting in touch with and getting to know the Bulgarian nation itself – then even that would have been a great goal of our trip, and at the same time its great effect" – in these words the pastor of the Evangelical-Augsburg Church in the Polish-Lithuanian Commonwealth, Feliks Teodor Gloeh, started a fascinating volume, yet one that is difficult to be described. In 1927, reverend Gloeh published a volume which was not too large – It numbered 115 pages – entitled *Z podróży do Rumunii, Bułgarji i Turcji od 4.IV do 27.IV 1927 roku (From a Journey to Romania, Bulgaria and Turkey from April 4 to April 27, 1927; Warsaw 1927)*.

It was a report from an official trip taken by Polish students from Mikołaj Rej's Junior High School in Warsaw to the countries of the Balkan Peninsula. It was extraordinary in itself: as emphasised by Gloeh, even before 1927 Polish teachers traveled to these countries, while only a few years after the Polish-Soviet War, less than a year after the May Coup d'État in 1926, a well-prepared expedition of Polish youth and teachers set off to the Balkans. They travelled by a special train with an official visit to countries they had not known. It is a kind of report from an educational journey, the stages of which include, among others: Veliko Tarnovo, Sofia, Varna and Istanbul.

Keywords: Balkans, Black Sea, reverend Feliks Gloeh, educational trip, reportage

ANNA JANICKA – dr hab., profesor UwB; adiunkt w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu w Białymstoku (Zakład Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych). Zainteresowania: literatura II połowy XIX wieku, w szczególności refleksja młodych pozytywistów warszawskich kręgu „Przeglądu Tygodniowego”, twórczość Gabrieli Zapolskiej, zagadnienia emancypacji kobiet, kultura polska w jej związkach z kulturami Wschodniej Europy.

Ostatnio współredagowała tomy: *Pogranicza, cezury, zmierzchy Czesława Miłosza* [2012], *Żeromski. Tradycja i eksperyment* [Seria I, 2013], *Starość. Doświadczenie egzystencjalne – temat literacki – metafora kultury* [t. 1-2, 2013], tom prac Aliny Kowalczykowej *Wokół romantyzmu. Estetyka, polityka, historia* [Białystok 2014]; redaktorka tomu *Pozytywiści warszawscy. „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876, seria I: Studia, rewizje, konteksty* [Białystok 2015]. Wydała monografię: *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki* [Białystok 2013], *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”* [Białystok 2015]. Współedytorka *Kwiatu śmierci Gabrieli Zapolskiej i Michała Sędziwoja (Dramatów)* Wacława Szymanowskiego.

Kieruje grantem NPRH na badania nad środowiskiem młodych pozytywistów warszawskich z kręgu „Przeglądu Tygodniowego” (1866–1876).